

Maryja – Wychowawczynią pokoleń

*Konferencja dla rodziców, duszpasterzy i wychowawców
z okazji VII Tygodnia Wychowania w Polsce*

Zaraz po wyborze na Stolicę Piotrową papież Franciszek zawierzył swój pontyfikat Maryi. Było to przekonujące świadectwo mówiące światu, że nowo wybrany papież jest czcicielem Matki Bożej. Szczególną czcią Ojciec Święty otacza obraz *Santa Maria Desatadora de Nudos* – obraz *Matki Bożej Rozwiązującej Węzły*. Na obrazie widać anioła, który trzyma wstęgę ludzkiego życia. Wstęga jest pełna węzłów – małych i wielkich. Są to nasze grzechy i powikłania życiowe. W centrum obrazu stoi Maryja i rozwiązuje jeden po drugim wszystkie węzły. W Jej rękach zaplątana wstęga zamienia się w nową nić, wolną od zawikłań. Papież Franciszek napisał: „Jej dłonie mają moc rozwikłać każdy węzeł życiowy - płatanina poddana próbom uporządkowania przez kogokolwiek innego niż Maryja, zapętla się jeszcze bardziej”¹. Przeżywając kolejny Tydzień Wychowania, w który tym razem wpisuje się jubileusz trzechsetlecia koronacji wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej koronami papieskimi, zawierzmy nić naszego życia osobistego i rodzinnego rękom Maryi. Zastanówmy się też, czego jako rodzice, wychowawcy i duszpasterze możemy nauczyć się od Matki i Wychowawczyni Syna Bożego.

Przenieśmy się do Kany Galilejskiej. Obecność Maryi na weselu w Kanie była bardzo potrzebna - przyczyniła się do pierwszego cudu Jezusa, ale dzięki niej stało się coś równie ważnego - między Jezusem a Jego uczniami nawiązała się całkiem nowa relacja. Jezus „objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11). W sytuacji zainicjowanej przez Matkę Jezusa uczniowie rozwinęły z Nim więź opartą na wierze. Zachęceni świadectwem Ewangelii zaproszmy Maryję do naszych rodzin i poproszmy, by pomogła nam pogłębić więź między nami a Jej Synem, a także umocnić nasze wzajemne relacje.

Z perspektywy całego życia człowieka najważniejsza jest relacja między nim jako dzieckiem a jego rodzicami. Brytyjski psycholog John Bowlby przedstawił w sposób systematyczny i opisał językiem nauki to, o czym praktyka i doświadczenie życiowe mówiły od wieków – przywiązanie dziecka do matki i ojca rzutuje w decydujący sposób na jego dorosłe życie. Jeżeli relacja dziecko-rodzice jest ufna i daje dziecku poczucie bezpieczeństwa i pewności – to jako dorosły człowiek będzie ono w stanie żyć w dojrzały sposób i nawiązywać z innymi dojrzałe więzi.²
Decydujące znaczenie ma miłość rodziców, która charakteryzuje się

¹ Papież Franciszek – o. Jorge Mario Bergoglio SJ, *Walka duchowa*, Kraków 2013.

² B. Tryjarska, *Bliskość w rodzinie. Więzy w dzieciństwie a zaburzenia w dorosłości*, Warszawa 2012, s. 189.

trwałością; bliskość rodziców, ich dostępność emocjonalna i wrażliwość na sygnały dziecka.³ W sytuacji zaburzonej relacji z rodzicami, człowiek będzie traktował siebie jako niewart miłości, będzie przeżywał ciągły lęk przed odrzuceniem i nie będzie w stanie zaufać ludziom.⁴

Wróćmy do Kany Galilejskiej. Na samym początku opisu mającego tam miejsce wydarzenia ewangelicznego czytamy: „**Była tam Matka Jezusa**” (J 2, 1). Zazwyczaj czytając te słowa, przechodzimy dalej. Dziś jednak przez chwilę się przy nich zatrzymajmy. Obecność Matki Jezusa w Kanie Galilejskiej miała decydujące znaczenie dla przebiegu całego zdarzenia. **W wychowaniu nieodzowna jest obecność ojca i matki.** Zdarza się coraz częściej, że ze względu na emigrację zarobkową w życiu dziecka brakuje obecności jednego lub obojga rodziców. W jednej z rodzin mała dziewczynka mogła kontaktować się z mamą pracującą za granicą jedynie przez Skype i widzieć ją na ekranie komputera. Pewnego dnia ktoś wszedł do pokoju i zauważył, że dziewczynka przytula komputer.

Zasadnicze znaczenie ma styl wychowania i panująca w domu atmosfera. Podstawową potrzebą dziecka jest doświadczenie bezpieczeństwa i pewności. Bez zaspokojenia tej potrzeby w dzieciństwie dorosły człowiek nie jest w stanie dobrze funkcjonować, ma problemy z nawiązywaniem dojrzałych relacji z innymi, także w małżeństwie i z własnymi dziećmi. Więź z rodzicami wywiera znaczący wpływ na obraz Boga, a w związku z tym na relację z Bogiem, modlitwę, przeżywanie wiary. Wyjaśniając źródła głębokiej wiary i dojrzałej religijności dorosłego człowieka „należy przywołać dziecięce doświadczenia bezpieczeństwa, szczęścia i pokoju, które są uświadomionym symbolem transcendentального wypełnienia wszystkich ludzkich pragnień. Ten bowiem, kto nosi w sobie dziecięce doświadczenie niezawiedzonego zaufania do życia, mimo spotykanych niepowodzeń, jest w stanie uwierzyć w szczęście wieczne, nabrać zaufania do Bożych obietnic, a przez to także do całej rzeczywistości”⁵.

Th. Williams w książce „Czy można zaufać Bogu?” relacjonuje historię nowojorskiego prawnika, który przeprowadził ze swym dzieckiem straszny eksperyment. Poprosił swego dziewięcioletniego synka, by stanął na krześle plecami do niego, a następnie z zamkniętymi oczyma wychylił się do tyłu, a on będzie go asekurował. Gdy chłopak ufnie wykonał polecenie, ojciec odskoczył na bok i syn spadł na ziemię, odnosząc obrażenia. Zapłakany chłopak zapytał: „Tato, dlaczego, dlaczego mi to zrobiłeś?”, na co ojciec odpowiedział: „Przykro mi synu, ale najważniejszą lekcją, jaką musisz odrobić w życiu, jest ta, aby nikomu nie ufać. Nawet własnemu ojcu”⁶.

³ Tamże, s. 187.

⁴ Tamże, s. 190.

⁵ J. Gajda, *Istota wychowania religijnego*, w: R. Chałupniak, J. Kistorz, *Wychowanie religijne u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa*, Opole 2001, s. 141.

⁶ Th. D. Williams, *Czy Bogu można zaufać? Jak dojść do wiary w trudnych czasach*, Kielce 2013, s. 10-11.

Chodziło prawdopodobnie o to, żeby syn nauczył się samodzielności i starał się być samowystarczalny, a dzięki temu odporny na próby wykorzystania ze strony innych ludzi. Kiedy słyszymy o takim podejściu do wychowania, z pewnością budzi się w nas słuszny sprzeciw, zarówno, jeżeli chodzi o przyjęty cel wychowawczy, jak i metody. Popatrzmy na tę sytuację jednak szerzej. Nie trzeba aż tak wyrafinowanych, patologicznych metod, by u dziecka rozwinął się brak podstawowej ufności wobec siebie i innych. Czego uczy swoje dzieci ojciec, który nadużywa alkoholu i nie daje oparcia swym najbliższym? Jakie postawy kształtują u dzieci rodzice, którzy nieustannie się kłócą, wprowadzając w domu, który powinien być najbezpieczniejszym miejscem, atmosferę lęku i niepewności? Uczą właśnie tego, co chciał przekazać swemu synowi ów nowojorski prawnik – że w życiu nie można nikomu zaufać, nawet własnym rodzicom. I dodajmy – uczą tego w sposób skuteczny. Dziecko ze swoją wrażliwością i bezbronnością, żeby w ogóle przeżyć w takiej sytuacji, jest zmuszone rozwinąć w sobie mechanizmy obronne, wypierać swoje przeżycia, emocje. To wszystko już pozostaje i bardzo trudno usunąć je z późniejszego życia.

Celem naszych rozważań nie jest wywieranie presji na rodziców, by realizowali swoje zadania w sposób perfekcyjny, tak by udało im się uniknąć wszelkich niedociągnięć i błędów. **Uświadomienie sobie przez rodziców roli, jaką mają do spełnienia w procesie kształtowania wnętrza swych dzieci i wpływu jaki wywierają na ich obraz Boga, nie może stać się mobilizacją do wynikających z lęku postaw wykluczających niedoskonałość i prawo do własnej słabości.** Wiele racji ma P. Kociołek, zwracając uwagę na to, że w pewnym momencie ojciec powinien zainicjować „rozłożony na lata proces *odczarowywania* siebie, współgrający z dorastaniem dziecka do przyjmowania coraz trudniejszych prawd. O ile dość szybko i łatwo przyjmuje ono, że tata nie może przywrócić do życia ulubionego psa, o tyle zdecydowanie trudniej przyjdzie mu zaakceptować fakt, że ojciec należy do pracowników przeciętnie zdolnych i nie daje sobie rady w warunkach konkurencji rynkowej. Jeśli mężczyzna wejdzie w ten proces odważnie i wielkodusznie, to u jego kresu staną przed Bogiem razem z własnym synem lub córką jak dzieci wobec wspólnego Ojca. Oczarowywanie jest więc niczym innym jak odkrywaniem przed dzieckiem swego własnego dzieciństwa (...). To w istocie droga zapowiadania Boga, na której wzorem jest św. Jan Chrzciciel: Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien...”⁷.

Maryja na weselu w Kanie Galilejskiej inicjuje sytuację, w której para młoda, krewni i przyjaciele mogą **doświadczyć działania Boga**. Nie pomagają im swoją własną mocą, ale swym staraniem **umożliwia im osobiste przeżycie Bożej obecności i działania**. Pomyślmy, w jaki sposób dzisiejsi rodzice mogą ułatwić swym dzieciom, by doświadczyły obecności i działania Boga.

⁷ P. Kociołek, *Odkrywanie daru ojcostwa*, w: J. Augustyn, *Ojcostwo*, Kraków 1998, s. 146.

Czytając biografie świętych możemy się przekonać jak **wielki wpływ na ukształtowanie ich dojrzałości w wymiarze ludzkim i chrześcijańskim mieli ich rodzice.**

Młoda dziewczyna – Zelia Maria myślała o życiu zakonnym, ale nie było jej dane zrealizować tego pragnienia ze względu na stan zdrowia. Mniej więcej w tym samym czasie do klasztoru augustianów położonego wysoko w Alpach na Wielkiej Przełęczy św. Bernarda zastukał Ludwik Martin. Jego pobyt w klasztorze nie trwał jednak długo. Opatrzność Boża sprawiła, że drogi życiowe Marii i Ludwika w pewnym momencie się spotkały. Zawarli małżeństwo. Mieli dziewięcioro dzieci, z których czworo zmarło. Pięć córek zostało siostrami zakonnymi. Jedną z nich jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus, doktor Kościoła. Dziś Zelia i Ludwik są wyniesieni na ołtarze i odbierają cześć jako święci.

Św. Teresa wspomina swojego tatę, zwracając uwagę, że to dzięki niemu jako dziewczynka po raz pierwszy odwiedziła klasztor karmelitański: „Każdego popołudnia szłam na przechadzkę z tatusiem; wspólnie nawiedzaliśmy Najświętszy Sakrament, wstępując codziennie do innego kościoła. Tak to weszłam po raz pierwszy do kaplicy Karmelu. Tatuś pokazał mi kraty chórowe mówiąc, że za nimi są zakonnice. Ani mi przez myśl przeszło, że za dziewięć lat będę między nimi...”

Trudno powiedzieć, w jaki sposób opisana wizyta w Karmelu wpłynęła na późniejszą decyzję Teresy. Pozostanie to tajemnicą. **Rodzice w ziemskim życiu nie zawsze dowiedzą się jak ich wysiłki zaprocentowały w życiu dzieci. Na tym polega piękno i tajemnica procesu wychowania – podejmować wysiłki i oddawać je Bogu, który daje wzrost i sam jest sprawcą tego, co w nas dobre.**

Udział ojca w wychowaniu św. Teresy obejmował czas modlitwy, ale także radosne chwile wypoczynku: „Po przechadzce, (w czasie której tatuś kupował mi zawsze mały prezencik za drobne pieniążki), wracałam do domu; odrabiałam lekcje, po czym resztę czasu spędzałam w ogrodzie, skacząc obok tatusia, ponieważ nie umiałam bawić się lalką. Wielką radość sprawiało mi przyrządzanie herbatki z ziarenek i kory drzew znalezionych na ziemi; zносиłam to potem tatusiowi w pięknej filizaneczce, a biedny tatuś śmiejąc się przerywał swoje zajęcia i udawał, że pije. (...) Nie skończyłabym nigdy, gdybym chciała opowiedzieć tysiąc tego rodzaju szczegółików, które tłumnie cisną się w mej pamięci... Jakże zdołam wypowiedzieć tę niezmierną czułość, jaką Tatuś otaczał swoją królowę? Są rzeczy, które czuje serce, ale których ani słowo, ani myśl nawet nie są w stanie wyrazić...”⁸.

⁸ M. Foley, *Kontekst świętości. Psychologiczne i duchowe aspekty refleksji nad życiem św. Teresy z Lisieux*, Kraków 2017, s. 43.

Bardzo wymowne są słowa wiersza napisanego przez św. Teresę w dniu 25 sierpnia 1881 roku. Porównuje w nich swego ojca do Anioła Stróża:

*Powiedziano mi, że Anioł Stróż
Dziecka nie opuszcza, jest jego największym wsparciem
Ponieważ zawsze u mego boku
W ten sposób czuwasz, się nie nużąc
Ojcze, ach! Z pewnością dla mnie
To ty jesteś moim dobrym Aniołem Stróżem!*⁹

Autor biografii św. Teresy, bp Guy Gaucher OCD nie ma wątpliwości, jak wielki wpływ na kształt jej świętości wywarł ojciec, św. Ludwik Martin. Świadectwo biografą Małej Tereski podkreśla wpływ ojca na kształtowanie obrazu Boga u dziecka: „Ojciec przez samą swoją obecność inspiruje pobożność dziecka. Niedzielną msza zajmuje ważne miejsce w tygodniu. Cała rodzina idzie do katedry Saint-Pierre, gdzie z radością spotyka się z rodziną Guérin. Wujek Izydor króluje w ławkach kolatorskich. Ale Teresa nie opuszcza swojego ojca i pozostaje ciągle u jego boku, nawet za cenę przesuwania w tym celu krzesła.

Częściej niż na kaznodzieję patrzyłam na tatę, jego piękna twarz mówiła mi tyle rzeczy!... Czasami jego oczy napełniały się łzami, które na próżno starał się powstrzymać, zdawało się, że już mu nie zależy na ziemi, tak bardzo jego dusza lubiła zagłębiać się w prawdach wieczystych.... Bardzo kochałam dobrego Boga.

[Teresa], która miała już skłonność do odprawiania modlitwy myślniej w swoim pokoju, na wsi, otrzymuje pierwsze wtajemniczenia od swego ukochanego ojca: *Wchodziliśmy, żeby wspólnie odbyć modlitwę i królowna była zupełnie sama przy swoim Królu, wystarczało, by na niego patrzyła, żeby wiedzieć, jak modlą się Święci.*¹⁰

Zanim dziecko zacznie mówić i rozumieć znaczenie słów, chłonie panującą w domu atmosferę. Jest wrażliwsze i bardziej wyczułone na wpływ domowego klimatu niż starsze od niego osoby. Również później, gdy rozwija się dziecięca wyobraźnia i możliwy jest słowny kontakt z domownikami, dziecko znakomicie „czyta między wierszami”. Georg Hansemann pisze: „O czym myśli dwuletnie dziecko, kiedy matka modli się razem z nim? Prawdopodobnie nie myśli o niczym, tylko przeżywa coś. A to przeżywanie stwarza pierwsze więzy między naszym dzieckiem a Bogiem. Pierwsza modlitwa zapada głęboko w serce dziecka nie z powodu jej słów, lecz z powodu tego właśnie przeżycia”¹¹.

⁹ G. Gaucher, *Święta Teresa z Lisieux (1873-1897). Biografia*, Poznań 2014, s. 140.

¹⁰ Tamże, s. 122.

¹¹ G. Hansemann, dz. cyt., s.101, za: M. Leist, *Neue Wege der religiösen Erziehung*, München 1967, s. 24.

Polecając, by gospodarze weselni wypełnili wszystkie polecenia Jezusa, Maryja jest przekonana, że Jego interwencja będzie skuteczna. Wie, że zabrakło wina, ale również wie, kim jest Jezus. **Maryja uczy nas otwierania się na Boga i łaskę.** Z drugiej strony mamy świadomość, że **Maryja jest osobą refleksyjną**, która „zachowuje wszystkie sprawy i rozważa je w swoim sercu” (Łk 2, 19). Jest kobietą krytyczną, twardo stąpającą po ziemi. Gdy dowiaduje się, że ma zostać matką, pyta anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1, 34). Matka Jezusa łączy więc w sobie ludzką dojrzałość - roztropność i racjonalne podejście do życia z bezgranicznym zaufaniem w potęgę Bożego działania. Gdy Jej Syn zgubił się w czasie pielgrzymki do Jerozolimy, od razu zaczyna działać – cały dzień poszukuje Go wśród pielgrzymów, a następnie wraca do Jerozolimy (Łk 2, 44-45). Patrząc na Maryję widzimy jak potrafi łączyć ludzką zapobiegliwość i troskę z ufną wiarą. Te dwie postawy, a właściwie jedna **postawa łącząca ludzką dojrzałość i dojrzałą wiarę – zakładająca ludzki wysiłek i ufność w Bożą pomoc – to warunek skutecznego wychowywania. Rodzice powinni korzystać z doświadczenia wychowawców, pedagogów, a kiedy jest to potrzebne z pomocy psychologicznej i medycznej, łącząc te wysiłki z modlitwą i zawierzeniem swych dzieci Jezusowi i jak wielu z nich to czyni – Jego Matce.** Odrzucenie jednego z wymienionych biegunów jest poważnym brakiem w formacji dzieci. **Błąd popełniają rodzice niewidzący potrzeby korzystania z fachowej pomocy w przypadku trudności wychowawczych:** „Nie potrzebujemy pomocy psychologa czy pedagoga, wiemy, co mamy robić i modlimy się za nasze dziecko”. W takich przypadkach często przytacza się przykład analogicznej sytuacji dotyczącej problemu choroby fizycznej czy kontuzji, na przykład złamania nogi. Żaden człowiek kierujący się roztropnością nie założy, że noga zrośnie się sama, a on tymczasem będzie się modlił o odzyskanie zdrowia. Owszem – będzie się modlił - w intencji, by interwencja ortopedy okazała się skuteczna.

Warto w tym kontekście przypomnieć jeszcze jedno wydarzenie z dzieciństwa św. Teresy od Dzieciątka Jezus i jej sióstr. Teresa wspomina, że ojciec zabierał je na ryby. Pewnego razu, zauważając widocznie, że łowienie ryb nie za bardzo im wychodzi, „ojciec nadział dyskretnie na ich haczyki ryby, tak by córki myślały, że je złowiły”. Była to dla nich wspaniała lekcja zaufania Bogu: „Jakże dobry Bóg jest dobry dla tych, którzy Go miłują! (...); podobnie jak Tato, który pragnął, byśmy uwierzyły, że same złowiłyśmy te dziwne ryby, tak i Jezus zostawi nam z upodobaniem całą chwałę ze zdobyczy, do których On tylko jest zdolny”¹². Dzięki tej lekcji z dzieciństwa Teresa rozumiała, że nasze wysiłki są tylko otwieraniem się na Boże działanie. Za każdym naszym zwycięstwem stoi Bóg, który nas kocha i nie chce pozbawiać nas radości współdziałania z sobą.

¹² Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza, Doktor Kościola, *Rękopisy autobiograficzne*, Kraków 1997, s. 53.

Dobry wychowawca jest wymagający. Maryja na weselu w Kanie kieruje do usługujących konkretne polecenie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Dodajmy, że prośba została zrealizowana – służący napełnili stągwie „aż po brzegi” (J 2, 7). **Wychowawca jest konsekwentny w swych wymaganiach.**

Jednym z piękniejszych tekstów o stylu, w jakim Maryja ze św. Józefem wychowywali Jezusa jest homilia bł. papieża Pawła VI wygłoszona w dniu 5 stycznia 1964 roku w Nazarecie: „O, jak bardzo pragnęlibyśmy powrócić na nowo do lat dziecinnych i poddać się tej pokornej, a wzniosłej szkole nazaretańskiej! Jakbyśmy chcieli pod okiem Maryi uczyć się na nowo prawdziwej wiedzy o życiu i najwyższej mądrości praw Bożych!

Ale tylko przechodzimy tędy. Musimy się wyrzec tego pragnienia, aby tu się uczyć rozumienia Ewangelii, tej nauki, której właściwie nigdy nie ma końca. Zanim jednak stąd odejdziemy, musimy pośpiesznie i jak gdyby ukradkiem przyswoić sobie kilka krótkich pouczeń Nazaretu.

Najpierw lekcja milczenia. (...) Jakże jest nam ona konieczna w naszym współczesnym życiu, pełnym niepokoju i napięcia, wśród jego zamętu, zgiełku i wrzawy. O milczenie Nazaretu, naucz nas skupienia i wejścia w siebie, otwarcia się na Boże natchnienia i słowa nauczycieli prawdy; naucz nas potrzeby i wartości przygotowania, studium, rozważania, osobistego życia wewnętrznego i modlitwy, której Bóg wysłuchuje w skrytości.

Jest jeszcze i lekcja życia rodzinnego. Niech Nazaret naucz nas, czym jest rodzina, jej wspólnota miłości, jej surowe i proste piękno, jej święty i nierozzerwalny charakter. Uczmy się od Nazaretu, że wychowanie rodzinne jest cenne i niezastąpione i że w sferze społecznej ma ono pierwszorzędne i nie zrównane znaczenie...”

Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze nazywane jest polską Kaną. Wspomnieliśmy, że Ewangelista pisząc o godach w Kanie Galilejskiej zaznaczył, że „była tam Matka Jezusa” (J 2, 1). To samo możemy powiedzieć o polskiej Kanie. Jest tam Matka Jezusa. Trwa wiernie przez wieki, towarzysząc swym dzieciom we wszystkich, także tych najboleśniejszych, chwilach dziejów naszej Ojczyzny.

Prośmy Maryję, Wychowawczynię pokoleń Polaków, by pomogła nam zrealizować to, o co modliliśmy się w czasie kolejnych Tygodni Wychowania: żebyśmy wszyscy włączyli się w wychowanie, żebyśmy znaleźli klucz do tego, jak wychowywać, żebyśmy wychowywali do prawdziwych wartości, by fundamentem procesu wychowania była prawda, by wychowanie prowadziło do rozwoju pełni człowieczeństwa i żebyśmy dzięki niemu stawali się miłośnikami jak Ojciec. Przeżywając VII Tydzień Wychowania wszystkie poprzednie Tygodnie oddajmy w ręce najlepszej z matek.

